Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 87 — **Kraków, Środa dnia 29 Marca 1905 r.** — **Rok XIII.**

Od Administracji.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 k. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowo przystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premium, za nadesłaniem 50 hal. na porto, trzy nader zajmujące powieści: 1) »Synowie Burzy«. — 2) »Mały Garnizon«. — 3) «W sępich szponach«.

Nowo przystępujący prenumeratorzy miesięczni otrzymają jako premium, za nadesłaniem 40 hal, na porto, dwie powieści: »Juan Mizeria« i »Protegowani Panny de Landrelle«, oraz początek wychodzącej obecnie powieści »Narzeczona Lotaryngji«. Celem rychłego wysłania powyższego premium, prosimy o wczesne zgłaszanie się.

Kto rządzi Rosją?

I. Car.

II. Mikołaj II jest nieodrodnym synem swojej matki. Wogóle córki króla Chrystjana, wyciskają silnie osobiste piętno na swych dzieciach. I tak n. p. Mikołaj II jest niesłychanie podobny do swego ciotecznego brata obecnego księcia Walji. Podobieństwo jest nietylko zewnętrzne, ale także duchowe. Car i książę Walji są uspobienia milczącego, nieśmiali, w sobie zamknięci, cokolwiek melancholijni i nieufni. Książę Walji, syn takiego wesołego i popularnego gentlemana jak król Edward jest ponury, powolny i daleki od wszelkiej popularności. Te właściwości odziedziczył po królowej Aleksandrze, rodzonej siostrze Dagmary; tak samo Mikołaj II nie jest na szczęście zimnym okrutnikiem, jak jego ojciec, ale wziął po matce wielką obojętność na sprawy ogólne. Robi go to niezawodnie wybornym mężem i wzorowym ojcem rodziny, ale te przymioty nie dają jeszcze niestety dostatecznych kwalifikacyj na monarchę zwłaszcza despotycznego. W państwie konstytucyjnem byłby Mikołaj II prawdopodobnie daleko lepiej spełniał obowiązki swego stanowiska; w Rosji, jest on stale igraszką dworskich intrygantów i ulega z łatwością każdej silniejszej woli, która mu się narzuci... Tak było n. p. ze skandaliczną sprawą przedsiębiorstwa Jalowego w Korei, która stała się bezpośrednią przyczyną wojny z Japonją.

Mikołaj II, jeszcze jako następca tronu, interesował się kwestją wschodnią, a podróż jego do Japonji, której omal życiem nie przypłacił, dała mu jednak pewne wyobrażenie o tamtejszych stosunkach. W swoim czasie był prezesem komitetu budowy koleji syberyjskiej i brał czynny udział w jej pracach. Tam zetknął się bliżej z Bezobrazowem i Bałaszewem, sprawującymi jeden z tych niezliczonych tytularnych i niepotrzebnych urzędów, w jakie obfituje biurokracja rosyjska. Tam również zaprzyjaźnił się z księciem Esperem Uchtomskim, późniejszym redaktorem *Petersburskich Wiedomosti*, człowiekiem niezwykle inteligentnym, który był i jest najgorętszym propagatorem zwrócenia całej polityki rosyjskiej na wschód i rosyjsko-azjatyckiego zbratania. Te stosunki wpłynęły ogromnie na polityczne zapatrywania cara i niedługo już po jego wstąpieniu na tron dał się silnie odczuć wpływ polityków szukających w Azji przyszłości dla Rosji.

Rozpoczęła się akcja przygotowawcza, sposobem rosyjskim, przez tajne misje i przekupstwa. Wysłano ajentów do Mongolji, Mandżurji, do Tybetu, a rezultatem tych knowań było rzeczywiście znaczne rozszerzenie sfery rosyjskiego oddziaływania wśród ludów azjatyckich.

Nie wielu z pewnością ludzi wie, że przy tej sposobności Mikołaj II został zaliczony uroczyście przez kapłanów buddyjskich do rzędu wcieleń Buddy, i że wskutek tego jego portret otrzymuje boską cześć w niektórych mongolskich świątyniach. Cała ta agitacja była na tyle skuteczną, że ogromnie zaniepokoiła Anglików i zmusiła ich wreszcie do zawarcia przymierza z Japonją.

Znane wypadki wywołane przez antyeuropejskie rozruchy w Chinach, doprowadziły ostatecznie do okupacji Mandżurji i Portu Artura, a posterunki rosyjskie doszły nietylko do granicy Korei, ale posunęły się daleko w głąb tego kraju. Car Mikołaj z wielkiem zadowoleniem przyjmował tę olbrzymią ekspansję, dla której Witte wygrzebywał — jak to mówią z pod ziemi, potrzebne kapitały. Nikt nigdy nie będzie wiedział wiele setek miljonów rosyjskich, utonęło w koleji mandżurskiej w Dalnem, i w innych przedsiębiorstwach przemysłowo-handlowych. Był to istny taniec złotego cielca, a jak zwykle w Rosji, urzędnicy wyżsi i niżsi, i różni prywatni spekulanci wypełniali swoje kieszenie łatwymi zarobkami.

Wtedy to Bezobrazow, który w tej całej historji brał wybitny udział, utworzył owo słynne lasowe przedsiębiorstwo, które miało na celu eksploatowanie dziewiczych lasów północnej Korei. Lasy te zagrabiono po prostu, zmuszając na drodze dyplomatycznej rząd seulski do wydania bezpłatnej koncesji na olbrzymie przestrzenie, — i chodziło już tylko o uzyskanie możności należytego wyzyskania tych nieobliczalnych bogactw.

Towarzystwo Bezobrazowa wzmocnione kapitałami kilku wielkich książąt i wysokich dworskich dostojników, postanowiło poddać Koreę północną rosyjskiemu politycznemu wpływowi, aby módz tam gospodarować bez żadnej niewygodnej kontroli. Oprócz tego, zażądano od Korei w tym samym celu niezamarzającego portu; wybrano Mazampo, jako położone w środku morskiej drogi pomiędzy Władywostokiem a Port Arturem.

Dla wszystkich ludzi uczciwych i rozumnych, nie mogło ulegać wątpliwości, że ta pseudo-handlowa działalność Bezobrazowa, Bałaszewa i ich wspólników, musi doprowadzić do wojny z Japonją.

Posiedzenie poniedziałkowe.

(Zamach na Nolkena. — Ustawa o rejonowaniu buraków cukrowych. — Podwody. — Sprawy węgierskie. — Szögyeny-Marich. — Zdanie Rakosiego. — Najbliższe postulaty Koła polskiego).

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Wśród posłów polskich mówiono dzisiaj niemal wyłącznie o zamachu na oberpolicmajstra warszawskiego, barona Nolkena.

W zasadzie potępiono ten zamach jako niepożądane zjawisko polityczne, które może zamącić jeszcze bardziej i tak już zawikłane położenie polityczne w Królestwie Polskiem. Co zaś do samej osoby barona Nolkena podkreślono jego pochodzenie niemieckie i jego z tem pochodzeniem ściśle związane, bardzo surowe, wręcz prowokacyjne postępowanie z ludnością warszawską. Baron Nolken zachowywał się wręcz tak, jak gdyby chciał popchnąć żywioły radykalne do użycia środków radykalnych. Teraz zbiera owoce tej metody.

Człowiek, który do korespondenta specjalnego wiedeńskiej *Zeit* mówił z wyraźną radością o dwóch korpusach pruskich, gotowych wkroczyć do Królestwa Polskiego, teraz leży ranny, pokiereszowany odłamami bomby, zapewne kaleka na całe życie.

W Izbie poselskiej rozpoczęto obrady nad ustawą o rejonowaniu buraków cukrowych, nad ustawą, która ma zabezpieczyć plantatorów buraczanych przed wyzyskiem skartelowanych fabrykantów cukrowych. Dla Galicji wobec niewielkiej ilości cukrowni ta ustawa nie posiada tego znaczenia, jak dla Moraw i Czech.

Komisja budżetowa zamyśla w tygodniu bieżącym posunąć się raźno naprzód w pracach nad budżetem. Po ustawie o rejonowaniu buraków cukrowych przyjdzie do Izby poselskiej ustawa o podwodach; jej referentem jest poseł ks. Pastor.

Żywo też dyskutowano w Izbie poselskiej nad powołaniem do Budapesztu ambasadora austro-węgierskiego w Berlinie pana Szögyeny-Maricha. Dyplomata to doświadczony, ongi poseł parlamentu węgierskiego, potem minister u boku króla w Wiedniu. Jedni byli zdania, że monarcha zleci mu utworzenie nowego gabinetu; inni natomiast hołdowali poglądowi, że p. Szögyeny-Marich ma przekonać wodzów opozycji o fatalnem następstwie ich żądań na położenie międzynarodowe monarchji. To drugie zdanie miało więcej zwolenników.

Baczną uwagę zwróciło na siebie zdanie członka Izby magnatów węgierskich Rakosiego, wypowiedziane w *Sonn- und Montagsztg.*

Rakosi, doświadczony dziennikarz, posiadający doskonałe informacje, powiedział prosto z mostu, że dopiero teraz widać, w jakie położenie bez wyjścia Tisza wprowadził całe państwo swą polityką awanturniczą. Dzisiaj — prócz opozycji, która ma program stały i określony — nikt nie wie, co trzeba robić wogóle, by choć od biedy naprawić błędy Stefana Tiszy.

Rakosi ma słuszność. Zresztą postawa stronnictwa liberalnego dowodzi, że i ono odwracać się zaczyna od Tiszy. — Jeżeli tenże sądził, że będzie mógł choć setkę posłów pozyskać dla gabinetu nieparlamentarnego, omylił się niesłychanie. Pod tym względem parlament węgierski stoi wyżej od Izby poselskiej austrjackiej, która w ciągu lat pięciu niby koń dobrze ujeżdżony znosiła gabinet nieparlamentarny, będący antytezą, zaprzeczeniem parlamentaryzmu.

Owa postawa stronnictwa liberalnego wyjdzie przecież Węgrom na dobre. Powstrzyma bowiem klikę Tisza-Khuen-Burian-Fejervary od dalszych eksperymentów.

Przywódcy polscy czekają na wyzdrowienie barona Gautscha, by pomówić z nim o biciu kanałów, o upaństwowieniu koleji Północnej i o spolszczeniu żandarmerji galicyjskiej. Te trzy sprawy tworzą program sam dla siebie, a dla kraju bardzo ważny. Niewątpliwie Koło wytęży wszystkie siły, by owe sprawy załatwić skutecznie.

Z zaboru rosyjskiego.

Przemówienie Maksymowicza. Nowy jenerał-gubernator Maksymowicz — jak donosi *Warsz. Dniewn.* — podczas przyjęcia w Zamku do przedstawicieli duchowieństwa katolickiego z ks. arcybiskupem Popielem na czele, przemówił w te słowa:

»Najwyższym ukazem z dnia 12-go grudnia Najjaśniejszemu Panu podobało się nakreślić reformy, oparte na szerokiej tolerancji religijnej. Winszuję tego zdarzenia wam i waszym wiernym, a zwłaszcza tym, którzy gorliwie spełniają swoje obowiązki religijne i uczęszczają do świątyń.

Rząd ze szczególną miłością zachowuje się względem potrzeb duchownych ludności, a taka

nowa łaska Jego Ces. Mości nakłada na duchowieństwo obowiązek wpływania na swoją owczarnię w kierunku odpowiadającym celom rządu, wpajając w swoje duchowne dzieci słowa pokoju i miłości.

Spodziewam się, że usprawiedliwicie nadzieje rządu i że pod kierunkiem najczcigodniejszego Arcybiskupa znowu doprowadzimy nasz kraj do tak pożądanego przez wszystkich stanu spokojnego i że życie w nim popłynie w tym porządku pokojowym, przy którym wszyscy mogliby zajmować się swoją pożyteczną pracą. Niechaj wam Bóg dopomoże!«

Do zgromadzonych zaś urzędników cywilnych nowy jenerał-gubernator zwrócił się z następującem przemówieniem:

„Epoka, którą Rosja obecnie przeżywa, pobudza nas wszystkich, służących w dziedzinie cywilnej, do połączenia się w jedno tak dla usilnej pracy, celem przywrócenia porządku, legalności i normalnego biegu życia społecznego w kraju tutejszym, jak i dla wykonania zamiarów Najjaśniejszego Pana, ogłoszonych w pamiętnym ukazie z dnia 12 grudnia. Ukaz ten ma na względzie także byt ludności kresowej, jej potrzeby religijne, kulturalne i ekonomiczne. Prawodawcze załatwienie tych potrzeb, stanowiąc dobro wiernych poddanych, winno służyć za silną osnowę nierozerwalnego zjednoczenia państwowego.

Szczere służenie dobru ludności najwyżej powierzonego mi kraju, przy niezachwianem przestrzeganiu prawa, uważam za pierwsze swoje zadanie, w którego wykonaniu proszę was wszystkich, panowie, o okazanie mi przyjacielskiego współdziałania, a niechaj nasze wspólne prace ogrzeją szczere uczucia miłości do ludzi, o których sprawy mamy się troszczyć.«

Jak widzimy, powitalne mowy jenerał-gubernatora niczem się nie różnią od szablonu zwykłych przemówień czynowniczych, a nawet zdradzają wielką powściągliwość w powoływaniu się na manifest z dnia 12 grudnia r. z. Maksymowicz wspomniał w nich tylko o »tolerancji religijnej«, natomiast pominął zupełnem milczeniem punkty manifestu, niezbyt wprawdzie obiecujące, lecz bądź co bądź mówiące o zniesieniu »zbytecznego« ucisku narodowościowego. Zresztą nawet wyrazu »naród« nie był w stanie wykrztusić nowy jenerał-gubernator warszawski, dla którego istnieje tylko »ludność kresowa«. Jakie po tych powściągliwych słowach nastąpią czyny — niedaleka przyszłość pokaże.

Uboga młodzież szkolna i jej opiekunowie.

Z kół pedagogicznych otrzymujemy następujące uwagi:

Niema prawie miesiąca, w którymby w Krakowie nie zawiązało się jakieś nowe towarzystwo, a już prawie na wyścigi zakłada się obecnie towarzystwa »dla młodzieży« z dodatkiem ubogiej, opuszczonej, szkół średnich czy ludowych i t. d. Toż zdaje się sprawdzać wyrażenie p. Ellen Key, »że wiek XX. to wiek dziecka«. Hasłem więc dzisiaj staje się praca w tym kierunku, rwą się do niej ze wszystkich stron powołani i niepowołani, mający do tej pracy uzdolnienie i odczuwający potrzeby młodzieży, jak również laicy i propagatorowie różnych idei społecznych. Pierwszym wdzięczność, poklask i pomoc się należy, przed drugimi należy strzedz społeczeństwo i każdy krok ich z baczną śledzić uwagą, bo młodzież to grunt podatny, z którego przyszłość zbierze takie owoce, jakie ziarno na nim posiano. Sposoby zaś rozsiewania mogą być rozmaite i pod różnemi nazwami prowadzone. Istota rzeczy leży w ziarnie, którego dobór w pewne i dobre należy złożyć ręce.

Dnia 26 b. m. zebrało się około 60 osób, księży, pań i panów z różnych sfer, na zgromadzenie w sali szkoły realnej. Obrady zagaił p. poseł Petelenz zaznaczając, że inicjatywę do założenia towarzystwa »Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną«, dała sekcja Czytelni kobiet w Krakowie. Inicjatorowie wypracowali już statut, który już nawet zatwierdziło namiestnictwo. Dziwna rzecz, bez poprzednich obrad układa się statut i narzuca z góry zgromadzonym, którzy przybyli w mniemaniu, że sprawa tak ważna dopiero po należytem omówieniu przybie rze konkretne formy, a statut będzie produktem tych dyskusji. Tu stało się przeciwnie, więc i ściąganie ludzi dla omawiania »projektu« było właściwie bezprzedmiotowem.

W dyskusji jeneralnej nad środkami, których zamierza użyć Towarzystwo opieki nad ubogą młodzieżą szkolną, by cel swój osiągnąć, zabierali głos doświadczeni i wytrawni opiekunowie i wychowawcy młodzieży, oraz jej przyjaciele. Między innemi podniesiono, że tanie kuchnie »hygieniczne« nie dadzą gwarancji nadzoru młodzieży, że wreszcie istnieją już kuchnie takie, należy je tylko popierać i rozszerzać, a bursy prywatne, dobrze urządzone pod ścisłym nadzorem, gdzie zbiorowo, za tanie stosunkowo pieniądze, możnaby uczniów umieszczać, rokują więcej pożytku; może być uwzględniona i praca ręczna, wyuczenie pewnych rzemiosł, zamiłowanie pracy fizycznej i jej poszanowanie.

Ostrej krytyce poddano środki, którymi statut Towarzystwa chce cel osiągnąć. Pomimo bowiem zapowiedzi, że celem Towarzystwa jest niesienie pomocy moralnej i materjalnej, nie umieszczono w szeregu środków niczego, coby obejmowało stronę moralnej opieki, boć przecie kuchni hygienicznej, bezpłatnej łaźni, łatania bielizny i t. p. nie można uważać za środki do niesienia moralnej pomocy.

Pani Strokowa uwydatniła w swem przemówieniu zepsucie dzisiejszej młodzieży, którą życie nieraz odziera ze wszystkiego szlachetnego, co dom zaszczepił; ratunek upatruje w Towarzystwie, któreby obrało za główny cel usuwanie zgorszenia i złych wpływów na młodzież, któreby miało prawo w każdym wypadku młodzież upomnieć i od upadku ochronić, apeluje do całego społeczeństwa, by w tym kierunku współdziałało; uznaje potrzebę tanich obiadów, stancyj i t. p., ale nad te przedkłada opiekę moralną.

Pani Bujwidowa na zepsucie radzi środki samokształcenia się młodzieży, lekturę, kółka etyczne (?) dla młodzieży — godzi się nawet z jednym z księży, który tam przemawiali na punkcie pracy fizycznej u młodzieży, choć zbija twierdzenie tegoż kapłana, jakoby zakładające się towarzystwo »budowało na piasku«.

Przewodniczący p. dyr. Petelenz nie widzi znów tak wielkiego zepsucia u młodzieży, owszem dopatruje się nawet pewnego postępu, jak w organizowaniu stowarzyszeń wstrzemięźliwości, a tylko jednostki i wyjątki są zepsute. Kładzie główny nacisk na materjalną stronę i fizyczne wychowanie młodzieży i podnosi, że w gotowym już statucie nie uwydatniono pomocy moralnej dla młodzieży, gdyż — zdaniem mówcy — jestto problem, nie dający się ująć w ścisłe punkty.

Cała dyskusja nad statutem nie doprowadziła do niczego, a wobec spóźnionej pory została odroczoną.

Ponieść też trzeba, że w zapatrywaniach i działalności około niesienia pomocy młodzieży zdania dość są ze sobą sprzeczne. Podczas gdy jedni obawiają się inteligentnego proletarjatu, drudzy pragną jak największej liczbie młodzieży ułatwić przystęp do szkoły średniej; gdy jedni kładą nacisk na stronę materjalną, drudzy upatrują szczęście młodzieży w otoczeniu jej opieką moralną. Również pod względem odżywiania, a nawet użycia alkoholu okazują się sprzeczności w zapatrywaniach.

Wobec tych wątpliwości rozstrzygającemi, zdaje się, powinny być uwagi, wypowiedziane na odczycie w Czytelni katolickiej przez radcę dworu dra Jordana, że dla młodzieży należy dobierać towarzystwo odpowiednie, ćwiczyć ciało, odżywiać ją dobrze, usunąć zupełnie alkohol,

„Jak się pan radca żenił?"

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

3 (Ciąg dalszy).

— Jak się pan nazywa? — spytał obojętnie nadkomisarz.

— Ja? — spytał z lekkiem zdziwieniem interesant.

— Przecież nie ja, tylko pan.

— Ja jestem Hersz Goldfisz, hurtowny kupiec galanteryjny.

Siniewicz rozejrzał się spokojnie w papierach i po chwili:

— Podania pańskiego niema u mnie.

— Jak to niema?... Pan nadradca przed dziesięciu dniami powiedział mi, że dał do pana nadkomisarza.

— U mnie?... Hm... o co szło w podaniu?

— O co? Czy ja nie mówiłem?... To jest niesprawiedliwe cło... niech sam pan nadkomisarz powie, czy to sprawiedliwie, aby mi kazali płacić za nadesłane do mego interesu zagraniczne ozdobne afisze, jedenaście koron, jako za towar galanteryjny. Czy pan nadkomisarz słyszał coś takiego? Czy to sprawiedliwie?

— A... przypominam sobie... referat załatwiony i oddany panu nadradcy.

— No, ale pan nadkomisarz usunął tę niesprawiedliwość, co? — spytał z pośpiechem.

— Nie pamiętam.

— Jak to pan nadkomisarz nie pamięta? To przecież idzie o interes, o pieniądze!

— A dajże mi pan spokój., idź pan sobie.

— Nu a gdzie mam pójść? Panie nadkomisarzu, niech się pan zlituje... cały towar przez te afisze leży na komorze już dwa tygodnie, ja potrzebuję dziś towaru... co ja mam robić?

Kupiec miał tak zabawnie żałosną minę, że wszyscy się zaśmiali, nawet nadkomisarz rozchmurzył się i rzekł rzeźwiejszym tonem:

— Podanie pana z rezolucją jest już u pana nadradcy do podpisu.

— A kiedy on podpisze? — zawołał.

— Tego nie wiem.

— Jak przyjedzie to podpisze — dodał Mierczak z uśmiechem.

— A kiedy przyjedzie?... Ja się już pytałem i mnie powiedzieli co pan nadradca na polowaniu... to może wróci za dwa, trzy dni?...

— Może za tydzień — uśmiechnął się Ojżewski.

— Pan sobie żartuje, a ja tracę na interesie — oburzył się kupiec.

— No dosyć tego — rzekł Mierczak surowo — pan nadradca poluje koło Wiśniowczyka, jedź pan tam i poproś o podpis.

Kupcowi błysnęły oczy z gniewu, ale pohamował się i powiedział z uśmiechem przymuszonym:

— Polowanie to nie mój interes... ja potrzebuję tu mieć rezolucję.

— Czekajże pan sobie u nadradcy, telefonuj do niego, ale wynoś się, my nie mamy obowiązku dawać wyjaśnienia.

— Czego się pan komisarz gniewa? Ja już idę.

Na urzędników spojrzał wzgardliwie i skierował się ku wyjściu, gdy niespodzianie drzwi otwarły się szeroko, a w progu stanął dobrze szpakowaty mężczyzna, ubrany starannie, w czapce podróżnej, szarej na głowie, z twarzą żółtawą, pooraną grubymi zmarszczkami, starannie wygoloną, z małymi baczkami koło uszu. Przez krótką chwilę patrzał na urzędników i kupca, bystremi, ciemnemi oczyma, wreszcie spytał tonem obojętnej grzeczności:

— Czy pan nadradca Wadowski w biurze?

Obecni spojrzeli trochę zdziwieni na tego pana, stojącego w czapce, w otwartych drzwiach, wreszcie Mierczak, który miał ochotę skarcić nieznajomego, zaczął ostrym głosem:

— Zwróć się pan... — lecz dojrzawszy błysk oczu nowego gościa, dodał uprzejmie: — pana nadradcy biuro, drugie drzwi na lewo.

— Pytałem — rzekł tonem suchym nieznajomy — czy pan nadradca Wadowski w biurze?

To powtórzenie pytania rozdrażniło Siniewicza, i odpowiedział dobitnie z miną kwaśną:

— Spytaj się pan woźnych, nie nas.

Nieznajomy wszedł do pokoju, zdjął czapkę, wyprostował się, głowę podniósł w górę, i rzekł tonem urzędowym:

— Mam prawo pytać panów... jestem Struzik, radca dworu.

Wszyscy czterej, a najpokorniej kupiec, skłonili się, pochylając głowy, nazwisko jego bowiem było znane jako surowego naczelnika skarbowości całej prowincji, świeżo zamianowanego.

I wśród milczenia odezwał się radca dworu, tonem suchym:

— Czy otrzymam odpowiedź?

Nadkomisarz Siniewicz czuł się w obowiązku dać wyjaśnienie, i schylając głowę, mówił drżącym głosem:

— Pana nadradcy Wadowskiego niema dzisiaj w biurze.

— Niema? — uśmiechnął się Struzik drwiąco — kiedyż będzie? czy chory?

— Panie radco dworu — wyrwał się nagle kupiec — on jest na polowaniu, i ja także czekam na niego.

Radca zmierzył kupca dumnem spojrzeniem, odwrócił się od niego i spytał:

— Gdzie pan nadradca?

— Nie wiem — bąknął Siniewicz — może chory, może wyjechał...

— Dobrze już, dobrze — przerwał mu Struzik — dowiem się sam... A teraz chciałbym spytać panów o powód wesołości w biurze, idąc po schodach słyszałem śmiechy.

Po chwilowem milczeniu nadkomisarz Siniewicz, zaczerpnąwszy powietrza, mówił nieśmiałym głosem:

— Może istotnie mówiliśmy zbyt głośno... ale to z powodu naprzykrzania się kupca — rzucił okiem w stronę stojącego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ćwiczyć w praktykach religijnych i tak ją nastroić, by całą duszą ukochała cnoty, nienawidziła złego, umiłowała ideały i wznosiła się w górne sfery, a wtedy możemy być pewni, że młodzież nasza będzie szczęśliwą i choćby chwilowo upadła, jednak w błocie nie ugrzęźnie. Innemi słowy: dr Jordan kładzie największy nacisk na stronę moralną w wychowaniu, podczas gdy inicjatorki (Czytelnia kobiet) nowego towarzystwa pozostawiają tu lukę, co też słusznie wytknięto z dodatkiem, że niewiele można mieć gwarancji co do moralnej opieki młodzieży katolickiej i polskiej ze strony tych, które zaprotestowały przeciw procesji marjańskiej.

WOJNA.

Działania na morzu.

Uwaga ogółu zwraca się znowu na operacje na morzu, na ocean indyjski, gdzie wkrótce, jeśli nie lada dzień rozegrają się nowe straszliwe tragedje wojny. Na oceanie indyjskim bowiem nastąpić ma spotkanie floty japońskiej z flotą rosyjską. O ruchach tych flot, o ich podróżach, o poszukiwaniach się w tym olbrzymim basenie, nie wiele szczegółów doniosły nam depesze. Wykazały one jednakże, że eskadra bałtycka nie wraca do Europy, lecz płynie na daleki Wschód i że eskadra japońska płynie na jej spotkanie. Pojawiły się nawet izolowane zresztą wieści, że do spotkania tego już przyszło i że torpedowce japońskie zatopiły dwa pancerne krążowniki rosyjskie.

Co się tyczy floty japońskiej, to wiadomo, że admirał Togo już od miesiąca czatował na flotę rosyjską. Dnia 13 bm. widziano eskadrę japońską, złożoną z 20 wielkich okrętów, pod Singapore, a więc na południowej kończynie drogi Malakka, łączącej południowe morze Chińskie z oceanem Indyjskim.

W dniu 17 bm. statek angielski, płynący z Colombo na wyspie Ceylonie do portu Louis na wyspie Mauritius, miał spotkać flotę nieznanej narodowości. Owa tajemnicza flota według przypuszczeń *Daily Mail*, była flotą japońską. Kierunek, w którymby płynęła, nie był podany, nie można więc stwierdzić, czy flota ta płynęła ku drodze Malakka, czy ku drodze Sunda lub Lombok. Wszystkie te trzy drogi morskie łączą ocean Indyjski z zachodnim, do oceanu spokojnego należącym basenem morskim.

Eskadra admirała Rożdiestwieńskiego miała dnia 16 b. m. opuścić swe stanowisko pod Nossi-Bè na północno-zachodnim cyplu Madagaskaru, gdzie długi czas stała na kotwicy i popłynąć w niewiadomym kierunku. Przypuszczenie, jakoby popłynęła ona w kierunku Dżibutti w zatoce Adeńskiej, w celu połączenia się z eskadrą Nebogatowa, która w tych dniach przepłynęła kanał Suezki, nie sprawdziło się, gdyż, jak doniosła *Daily Mail* pod datą 25 b. m. z wyspy Mauricius, przybyły tam statek »Warora« widział I. i II. eskadrę bałtycką w odległości 800 do 900 mil od Ceylonu, płynącą w kierunku drogi Sunda. Odległość ta odpowiada mniej więcej położeniu wysp Czagos, na połowie drogi między Madagaskarem a cieśniną Sunda (między Sumatrą a Jawą).

Więcej szczegółów o ruchach obu flot nie przyniosły depesze. Możliwem jest jednakże, że najbliższe o nich wieści przyniosą nam już może rezultat stoczonej bitwy morskiej.

SZKICE Z JAPONJI

W. KRAJEWSKIEGO.

(Przekład z rosyjskiego).

Na szczęście, admirał spostrzegł się w porę i otrząsnął z pokusy. To, na co Japończycy oczekiwali z zapartym oddechem — chybiło celu. Niemniej przeto, gdy minął czas trzymania planu w tajemnicy, ogłoszono go, co jeszcze bardziej podniosło powagę rządu, zarówno w oczach ludności miejscowej, jak cudzoziemców, zamieszkałych w Japonji.

— Nie udało się, to prawda, ale jak było pomyślane! — mówiono.

I wszyscy poczuli się jeszcze bardziej bezpieczni pod mądrym rządem mikada. Yokohama jest najważniejszym portem handlowym, kluczem Tokio; ale Yokohamy broni i to broni potężnie Yokosuki. Dla każdego stało się jasnem, że nigdy żadna eskadra nieprzyjacielska nie wtargnie bezkarnie do zatoki tokijskiej.

Na ten temat niech Rosja pozbędzie się jakichkolwiek mrzonek i urojeń.

W pół godziny po podniesieniu przez nas kotwicy, na pokład naszego okrętu wstąpił przewodnik-Japończyk, który przenocował u nas. I rano, raniutko, kiedy niebo zaczęło się zaledwie różowić na wschodzie, ruszyliśmy powoli, wpływając na wody zatoki tokijskiej.

Przewodnik, jak zwykle, stał na mostku kapitańskim. Przed nami, w odległości jakich 50-ciu sążni, pruł fale mały jego statek, na którym znajdowało się 4 ludzi. Okręt nasz zamieniał z nim nieustannie sygnały za pomocą maleńkich chorągiewek. A stojące około Yokosuki w ilości nieprzeliczonej, jakiej nie zdarzyło się dotychczas widzieć w żadnym z największych portów świata, wieże strażnicze — na kształt skrzydeł wiatraka machały olbrzymiemi tablicami semaforów, udzielając sygnałów sobie wzajemnie i przewodnikowi naszego statku. Robiono to dlatego, że, jak mnie objaśnił jeden z oficerów naszego okrętu — »Japończycy mniej więcej co noc zmieniają rozlokowanie min.

Płynęliśmy obszarem wód podminowanych. Do Yokohamy trwało to 10 godzin.

Na okręcie, rzecz oczywista, nie spał nikt. Pomimo bardzo wczesnej pory wszyscy wylegli na pokład. Wszyscy pragnęli zobaczyć na własne oczy, w jaki sposób Japończycy bronią swego bezpieczeństwa.

Wjechaliśmy naraz w aleje fortów, które ciągnęły się po obu stronach okrętu. Prawie niewidzialne, zlewające się z barwą wód, niskie i ścięte piramidy, sterczały z wody, długości jakich 80 sążni każdy.

Najmniejszego w nich życia. Ot, martwy kamienny zwał — nic więcej. Nie widać ani jednego działa, w ścianach żadnego otworu, a tylko przez lunetę udało mi się zauważyć ponad tymi, nic nie mówiącymi grzbietami, cienkie igiełki z przewleczonemi przez uszy przecznicami.

To «flagsztoki« dla sygnalizacji.

Od Yokosuki do Yokohamy naliczyłem takich fortów 8 — po lewej stronie i 4 — po prawej.

Okręty przepływają od Yokosuki zbyt daleko, aby można było zauważyć jakieś szczegóły jej obwarowań. Ale i potem przekonałem się naocznie, że i w pobliżu nikt nic nie zobaczy. Można tam przeżyć dziesiątki lat i nikomu nawet na myśl nie przyjdzie, że owa wyborna miejscowość klimatyczna znajduje się na — wulkanie.

A tymczasem Yokosuka jest nietylko twierdzą pierwszorzędną, lecz cudem techniki w tym zakresie.

Kiedy ona powstała?

Dla objaśnienia, muszę zabiedz nieco naprzód w opowiadaniu swojem.

Po kilku mniej lub więcej wesołych wycieczkach w okolice Yokohamy, spytałem o radę bardzo sympatycznego właściciela hotelu «Oryental«, co w tych stronach jest jeszcze godnego uwagi, przyczem z miną niewiniątka rzuciłem od niechcenia.

— Podobno Yokosuka ma być doskonałą stacją klimatyczną?

Staruszek spojrzał na mnie z dobrotliwym uśmiechem, a zarazem z pewnym rodzajem politowania.

— A tak. Można się tam spotkać z wybornemi bombami. Teraz to już nie uzdrowisko, lecz główna nasza twierdza morska.

— E, myślałem, że będzie się można tam zabawić, ale twierdza — rzecz mniej ciekawa.

I — za zadanie życia postanowiłem zwiedzić ją, rozpoczynając od zbierania informacji, w jaki sposób dałoby się tam dotrzeć.

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

24 (Ciąg dalszy).

Głos jego miał dźwięk nieopisany. Zdawało mi się, że mnie ktoś ściska za gardło, by mnie udusić. Cofnąłem się i milczałem.

A on mówił znowu:

— Tyś nic nie widział. Oszukujesz samego siebie; to wszystko jest urojenie. Marah Leighton posiada urodę... ale nie tę, która mnie do serca przemawia... — pobladł, może ze wzruszenia, nad tem potwornem kłamstwem, jakie z jego ust wyszło. — Honora Dudleigh jest kobietą, którą ja poślubię.

Patrzyłem na niego badawczym wzrokiem, chcąc dojść prawdy. Wytrzymał moje spojrzenie śmiało — drżenie rąk tylko i bladość twarzy zdradzały hamowane wzburzenie.

— A więc ty ją kochasz? — spytałem.

— Tak, kocham ją — brzmiała odpowiedź.

— A dzień waszego wesela...

— Już oznaczony.

— Bodajby minął bez przeszkody.

Roześmiał się, jak się zdawało, z przymusem.

— A twój? — zapytał z kolei.

— Już był — odparłem; — drugiego nie pożądam.

Potrząsnął głową z niedowierzaniem i spojrzał na mnie badawczo. Powtórzyłem swoje zapewnienie.

— Nigdy już nie poprowadzę kobiety do ołtarza ślubnego. To rzecz dla mnie skończona, moja miłość umarła.

Roześmiał się ponownie.

— Poczekaj z takim wyrokiem aż zobaczysz znów Marę Leighton uśmiechniętą, — zawołał; po raz pierwszy od początku rozmowy naszej był znów sobą. Wziął kieliszek ze stołu, napełnił go winem po brzegi i wzniósł wesoło w górę. — Piję za zdrowie twoich przyszłych żon. Bodajby one wszystkie były takie, jakiemi je sobie wyobraża miłość!

Wstrętną była mi jego wesołość, która tak źle odpowiadała mojemu usposobieniu i całej tragedji położenia. Ponieważ jednak widziałem, że zamierza odejść, przeto milczałem i nie przeszkadzałem mu. Skoro tylko odszedł, rozbiłem kieliszek o lustro, które kupiłem, by odbijało jej urodę. Potrzaskałem również wszystkie nowe, ładne lub cenne sprzęty w domu. Nie chciałem, aby mi cokolwiek przypominało, że pragnąłem zmienić swoją kawalerską siedzibę na gniazdko dla gołębia, który lotu swego ku niemu skierować nie chciał. Dokonywając tak dzieła zniszczenia śmiałem się szyderczo. I ja, szaleniec, mogłem myśleć, że jej się to lub owo spodoba! Dla niej pałac nie był dosyć bogaty, a przepych sali tronowej zaledwie godny ją otaczać.

Zdawało mi się, że tego jednego dnia skupiły się bóle całego życia; cierpiałem, jak potępieniec i szukałem zadowolenia tylko w nieustannem rozważaniu całej grozy swej niedoli.

ROZDZIAŁ XII.

Minęły dwa tygodnie. Siedziałem zatopiony w ponurej zadumie, u swego samotnego ogniska i tęskniłem za snem, który przyniósłby mi zapomnienie mej niedoli. Oprócz mnie, nie było w domu nikogo; oddaliłem całą służbę, nie chcąc mieć świadków swego cierpienia.

Wprawdzie nie mogłem zabronić ludziom pukania do moich drzwi, ale nie wpuszczałem nikogo i pogrążałem się w samotności, prawie jak tutaj. Spokoju wszakże nie zaznałem. W duchu słyszałem ciekawe szepty i widziałem badawcze spojrzenia przechodniów, na mój dom skierowane. Sciany ani mury nie obroniły mnie przed moją czynną ciągle wyobraźnią.

Owego wieczora myśli moje biegły często ku pannie Dudleigh, gdyż pogłoski o znikającem jej zdrowiu dobiegły nawet do mnie. I cóż mi pomogło moje postanowienie trzymania się zdala od wszystkiego, co mogłoby nanowo otworzyć moją piekącą ranę? Wiedziałem, że stawię się w niepokoju jeśli w jakikolwiek sposób nie otrzymam wiadomości o tem, co się działo w domu panny Dudleigh. Sam nie chciałem przestąpić jego progu, choćbym miał umrzeć z troski i obawy; nie chciałem też wypytywać handlarzy i przekupek, jedynych ludzi, którzy mię li jeszcze do mnie przystęp.

Naraz zaczął bić zegar i ogarnęło mnie uczucie bezgranicznego opuszczenia, jakie te dźwięki wywołują zawsze u samotnika... jak pan widzi, tutaj nie mam zegara... Wtem dobiegło mnie pukanie do jednego z okien, wychodzących na ogród i dosłyszałem słowa:

— Massa, Massa Felt!

Poznałem głos niezwłocznie; byłto jeden ze służących panny Dudleigh, uczciwy murzyn, bardzo mi oddany. Dźwięk jego głosu teraz, gdy myśli, które mnie pochłaniały, wydawał mi się prawdziwem zbawieniem, mogłem przecież mieć nadzieję, że usłyszę wieści, których łaknąłem. Byłem taki wzburzony, że z trudnością zdołałem podejść do okna i odpowiedzieć.

To, co wierny Murzyn, po tysiącznych przeprosinach, że ośmielił się mi przeszkadzać, doniósł mi nareszcie, było wszakże takie groźne, że pozbawiło mnie reszty zimnej krwi. Gwałtowne namiętności, które usiłowałem stłumić w duszy, rozgorzały nanowo.

A teraz, posłuchaj pan, — co opowiedział ów Murzyn. Poprzedniego wieczora, gdy pan Urquart oddalił się — i wszystkie światła w domu zostały pogaszone, Cezary, — tak się nazywa Murzyn, — obszedł raz jeszcze ogród. Naraz usłyszał szept głosów, a gdy zbliżył się ostrożnie, spostrzegł pod krzakami wiecznie zielonej sosny, na śniegu, pokrywającym ziemię, cień dwojga osób, gdy one same ukryte były przed jego wzrokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znajdując się w pobliżu Yokohamy, Yokosuka nie posiada żadnego znaczenia handlowego. Obecnie mogą tam zawijać jedynie okręty z materjałami wojennymi. Innemi słowy — dostać się tam drogą morską niepodobna. Trzeba koleją.

Od Yokohamy — półtorej godziny jazdy.

Ale — o Japończycy, jak jesteście mądrzy i przezorni! — turyści pod żadnym pozorem na świecie nie mają tam prawa wstępu. Z cudzoziemców, mogą tam jeździć tylko ci, których wiążą handlowe stosunki i interesy z Yokosuką. Ażeby się tam dostać, należy się zaopatrzyć w odpowiednie świadectwo swojego konsula, że ma się istotną potrzebę jechania do Yokosuki.

Zbytecznem byłoby dodawać, że konsulowie są specjalnie ostrożni i skąpi na punkcie wydawania tego rodzaju zaświadczeń, żądając różnego rodzaju dowodów, rekomendacji i Bóg wie czego...

Jednem słowem — na »mojego« konsula nie miałem co liczyć, nie mogąc się na nic zgoła, ani na nikogo powołać.

Drażniło to wysoce moją miłość własną, jako korespondenta.

Na odjezdnem z Moskwy, stary mój druh, Doroszewicz, rzekł do mnie:

— Należy dowieść, że nikt na świecie nie jest się w stanie dowiedzieć tyle, co dziennikarz.

Odpowiedziałem mu: »Tak jest w istocie«.

Było to daniem poniekąd zobowiązania.

Dostać się do Yokosuki stało się dla mnie kwestją najwyższej ambicji. Ale jak?

Na szczęście — jak zapewnia wielu *globe-trotter'ów* — istnieje specjalny bóg turystów. Postawił on na drodze mego życia bardzo sympatyczną znajomość — młodego, o miłej powierzchowności człowieka, niedawno przybyłego do Japonji, przedstawiciela jednej z solidnych firm angielskich.

Pewnego dnia po obiedzie zawiązałem z nim dłuższą pogawędkę.

— Dużo pan ma tutaj zajęcia?

— O, mnóstwo. Jestem w ciągłych rozjazdach. Byłem już i tu i tam, a obecnie czeka mnie wycieczka do Yokosuki.

— Tam pana nie puszczą — rzekłem tonem głębokiego przekonania. Tam nie puszczają nikogo.

— Wolne żarty, kochany panie. Jakie mi mogą czynić wstręty, kiedym się już zaopatrzył w świadectwo konsula.

I na potwierdzenie słów wyrzeczonych, wyjął nawet z pugilaresu i pokazał mi ów tyle dla mnie pożądany, dokument.

Rozmowa zeszła na inne tory...

. . . .

Jak się to stało, nie będę opisywał, dość, że nazajutrz rano pierwszym pociągiem pędziłem do Yokosuki z legalizacją sympatycznego przedstawiciela firmy angielskiej w kieszeni. Sam on spał snem sprawiedliwego po nocnej libacji, w której nie żałował ani sobie, ani innym...

Tak, zawsze i wszędzie — *cherchez la femme.*

C. d. n.

ZE ŚWIATA.

Zęby i charakter. „Pokaż mi zęby, a powiem ci — jakim jesteś“ — możnaby powiedzieć, wedle teorji Karola Stirrup, wygłoszonej na szpaltach *Household Words.* Liczba zębów, ich wielkość, osada, kształt i kolor są według niego, oznaką charakteru. Człowiek, który śmiejąc się pokazuje zęby, ma charakter szczery, otwarty; ten, który chowa je przy mówieniu, bywa zwykle chytry. Kto ma za wiele zębów ulega łatwo wpływom. Kto ma zęby rzadkie, jest mało rozwinięty. Kobiety z bardzo gęstymi zębami są nudne i gadatliwe. Wystające kły zdarzają się u idjotów i u przestępców. Zęby górne wystające zdradzają niskie instynkty, zwłaszcza u kobiet. Pewien kryminolog rosyjski stwierdzi, iż u 40 procent badanych przez niego morderców, górne zęby były anormalne, to samo objawiło się w 58 wypadkach na 100 wśród złodziejek i w 78 na 100 wśród prostytutek. Zęby dolne bywają częściej prawidłowe od górnych. Białe, wąskie i śpiczaste zęby wskazują charakter pospolity, zawistny. Emalja żółta [illegible] ich upodobań, żarłoczności, opilstwa, pociągu do tytuniu, emalja biało-niebieska, oznacza temperament żywy, zdolności artystyczne lub literackie.

* * *

Pijany patrol. Jak donoszą *Twerskiie gub. wiedomosti*, w Twerze podczas ostatków wielu pijanych żołnierzy zaczęło wyrabiać awantury uliczne. Dla uspokojenia ich wysłano patrol z 8-go pułku grenadjerów. Pokazało się jednakże, że wszyscy żołnierze patrolu byli kompletnie pijani i zamiast pójść na miejsce ekscesów, weszli do fabryki Berga. Owa niespodziewana wizyta pijanych gości wywołała śmiech wśród robotników, co tak rozgniewało żołnierzy, że z bagnetami rzucili się na pracujących i zaczęli ich kłuć. Zraniono pięć osób, w tej liczbie przypadkowo obecną kobietę. Jeden z ranionych umarł.

* * *

Sędziwa ryba. W pobliżu Kalkuty rybacy złowili w zatoce Djamentowej olbrzymią rybę, mierzącą 7 i pół stopy długości, a 5 i pół stopy objętości. Ryba ważyła 460 funt. Z linji, uwidoczniających roczne narastanie łusek, rybacy obliczyli, że olbrzym ten, należący do gatunku t. zw. leszczów morskich, liczył od 500 do 600 lat. Już raz, mianowicie w 1768 r., złowiono na brzegach Indji egzemplarz tej ryby długowiecznej, ważący 300 funt.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś środa Wiktoryna i Eustazego opata. We czwartek Kwiryna męczennika i Zozyma biskupa wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 24, zachód przypada o godz. 6 minut 5, długość dnia godzin 12 minut 41.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Nietakt niemieckich burszów. W dziennikach wiedeńskich pojawiła się następująca notatka: „Ponieważ w ostatnich czasach przy uroczystościach Czytelni polskiej w Leoben śpiewano gromadnie na ulicy pieśni polskie, a ogół stud. niemieckich uważał to za naruszenie niemieckiego charakteru miasta Leoben, przyszło do omawiania tej sprawy pomiędzy wydziałem młodzieży niemieckiej a przedstawicielami Czyt. polskiej, wskutek którego dotychczasowa zgoda w sprawach akademickich zniknęła. Wobec tego walne zgr. stud. niemieckich uchwaliło: 1) rozwiązać wydział ogólno-akademicki, 2) wszystkie zgromadzenia, uroczystości, komersy wraz z nieniemieckimi studentami znieść, 3) wszystkie sprawy tyczące się tutejszego zakładu naukowego przez wydział czysto niemiecki załatwiać“.

Czytelnia polskich akademików górniczych przedstawia sprawę inaczej. Mianowicie studenci niemieccy nietylko zwrócili się do Polaków z żądaniem przerwania polskich śpiewów, ale zawiadomili o tem także policję, która też polskich śpiewów zakazała. Na to Polacy solidarnie wystąpili z wydziału dla spraw ogólno akademickich (do którego należeli tylko Niemcy i Polacy) i oświadczyli, iż odtąd usuwają się od życia akademickiego, i że nie będą brali udziału w żadnych uroczystościach. Stało się to na kilka tygodni przed walnem zgromadzeniem studentów niemieckich, na którem zapadła umieszczona w dziennikach niemieckich uchwała. Wobec tego o usunięciu polskich studentów przez Niemców niema mowy, Polacy bowiem usunęli się sami.

Niemieccy bursze zapomnieli widocznie, że akademja w Leoben utrzymywana jest kosztem całej monarchji, że więc wszyscy studenci w tem mieście (leżącem zresztą na terytorjum słowiańskiem) mają zupełną swobodę ruchów. Niewiadomo też w jaki sposób odśpiewanie kilku pieśni polskich mogłoby wpłynąć na naruszenie niemieckiego charakteru miasta, a już kłamliwe przedstawienie sprawy w dziennikach wiedeńskich wieńczy ten cały szereg nietaktów, jakich się dopuścili studenci niemieccy.

Wydalenie pani Morskiej. Z Poznania piszą nam: Ojczyzna niemiecka została znowu szczęśliwie ocalona. Jej bezpieczeństwu zagrażały występy pani Morskiej-Popławskiej w poznańskim polskim teatrze. Zachodziła obawa, że pani Morska „oderwie“ Wielkopolskę, obali tron Wilhelma II., wskrzesi Polskę — wobec tego rząd niemiecki wystąpił z całą znaną energją przeciwko znakomitej artystce i kazał jej opuścić Poznań w dniu 1 kwietnia.

Czyż nie bezbrzeżnie śmiesznym jest widok tego mocarstwa, które nikogo się nie boi — tylko Boga — (nawet Boga, według nowej wersji), ale obawia się polskiej kobiety.

Z KRAJU.

Mianowania. *Gazeta lwowska* ogłasza: Rada szkolna zamianowała Dra Arona Heilperna (!) zastępcą nauczyciela w gimnazjum w Jaśle i przeniosła zastępców nauczycieli Stefana Juńskiego ze szkoły realnej w Stanisławowie do drugiej szkoły realnej we Lwowie i Mieczysława Daszyńskiego z drugiej szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Stanisławowie.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował podoficera rachunkowego, Stanisława Grzędzielskiego, kancelistą przy sądzie pow. w Milówce.

Raut w Krzeszowicach. Piszą do nas z Krzeszowic: Towarzystwo kasynowe urządza w dniu 1 kwietnia b. r. raut „Prima-aprilis“ w połączeniu z loterją fantową, przeznaczając cały spodziewany czysty dochód na cel wielce humanitarny, mianowicie na „kolonje wakacyjne dla młodzieży szkół średnich“. Na program, urozmaicony obficie różnemi niespodziankami, składają się produkcje muzyczne i wokalne zaproszonych do współudziału artystów. Tragedja — rzecz bardzo smutna; cygan z niedźwiadkiem — panto- lub fantomina; czarodziej z nad Nilu; występy: Gondolfi'ego, Paganini'ego i braci Lumier — ze swoim słynnym kinematografem; koło szczęścia, poczta, portrety „à la minute“ — oto część programu, budzącego duże zainteresowanie. Komitet, do którego zaproszono zaszczytnie znanego artystę A. S. Procajłowicza, dokłada starań, aby pierwszy ten raut w Krzeszowicach w zupełności zadowolnił licznie spodziewaną publiczność. Wstęp za okazaniem zaproszenia 1 kor.

Tarnów 27 marca. (Kurs gimnastyczny. Z Tow. opieki nad młodzieżą. Koncert. Rekolekcje). Zapowiedziany na n. 24 bm. trzydniowy kurs gimnastyczny w tutejszym „Sokole“ skończył się wczoraj. Zainteresowanie kursem było dość wielkie, czego świadectwem poważna liczba uczestników około 40 osób z gniazd sokolich i świata nauczycielskiego. Pomocnymi tu były także Rady szkolne okręgowe w Tarnowie, Dąbrowie i Pilźnie, które zachęciły nauczycielstwo do wzięcia udziału w kursie. W kursie, który oprócz ćwiczeń zlotowych obejmował także wykłady z zakresu zreformowanej gimnastyki szwedzkiej i gier, oraz zabaw dla młodzieży — wzięły udział także trzy nauczycielki.

Towarzystwo opieki nad młodzieżą szkół średnich w Tarnowie rozpoczęło już swoją działalność, która jednak wymaga silnego poparcia ze strony ogółu. Dotychczas bowiem subskrybowane roczne wkładki w wysokości ponad 500 koron są za małe w stosunku do liczby ubogiej młodzieży czterech średnich zakładów naukowych w Tarnowie. Wydział uzupełniono delegatami z poszczególnych zakładów, oraz Rady miejskiej i powiatowej są nimi: z łona Rady miejskiej Karol Nenyczko sekretarz sądowy, z Rady powiatowej ks. dr Jan Bernacki kanonik katedralny, z I gimnazjum prof. dr Władysław Semkowicz, z II gimnazjum prof. Wincenty Sikora, ze szkoły realnej prof. Emil Tenczen, ze seminarjum naucz. prof. Kazimierz Kwieciński. Wydział rozdzielił już czynności między siebie, wybierając sekretarzem prof. Semkowicza, jego zastępcą prof. Sikorę, skarbnikiem prof. Tenczyna, a zawiadowcą inwentarza prof. Kwiecińskiego.

Koncert towarzystwa muzycznego odłożono na 2 kwietnia. Wezmą w nim udział śpiewaczka panna Sipierzanka i tenor-amator dr Jendl z Krakowa. — Na koncercie wykonaną zostanie piękna kantata Mieczysława Turzyńskiego do słów A. Mickiewicza „Hymn na dzień Zwiastowania N. P. Marji. Szlachetny cel koncertu, przysporzenie funduszów na budowę nowego kościoła, powinien ściągnąć do sali kasynowej liczną publiczność.

Rekolekcje dla panów odbyły się u nas od 21 do 25 bm. Udzielił ich ks. Hrubant T. J. Zakończyły się wspólną komunją, do której przystąpiło znacznie więcej panów, niż lat poprzednich. Po komunji przemawiał ks. biskup Wałęga. (.)

Wystawa w Zakopanem. Piszą nam z Zakopanego: Dnia 22 b. m. odbyło się tu pod przewodnictwem dyr. Zgleczewskiego (w zastępstwie chwilowo chorego hr. Włod. Zamoyskiego) posiedzenie komitetu wystawy i jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem. Z licznego udziału członków komitetu i żywego przebiegu obrad widoczne jest silne zainteresowanie się tem pięknem dziełem. Z szeregu omawianych spraw podnieść należy sprawozdanie dyrektora szkoły przemysłu drzewnego p. Barabasza z czynności komisji budowlanej, która się energicznie zajęła wyszukaniem odpowiedniego miejsca pod przyszłą wystawę. Komitet polecił komisji rozpocząć pertraktacje z właścicielami gruntów. Ponadto przydzielono tejże komisji także funkcje komisji artystycznej, której zadaniem będzie opracować afisze reklamowe, karty korespondencyjne z widokami przyszłej wystawy, jakoteż obmyśleć drogi i sposoby, zmierzające do jak najintenzywniejszego zareklamowania wystawy tak w Galicji, jak też w innych prowincjach Polski.

Ponadto zapadły konkretne uchwały co do wysokości opłat, mających się pobierać za placowe od wystawców.

W końcu uchwalono, że w najbliższym czasie oprócz istniejącego już biura wystawy w Krakowie ma zostać otwarte stałe biuro w Zakopanem.

Po ożywionej dyskusji nad kwestją funduszów, zdawał dyrektor wystawy p. Kazimierz Głusiński sprawę z dotychczasowej działalności dyrekcji.

Cieszyć się należy, że ten piękny projekt urządzenia wystawy w „letniej stolicy Polski“ nabiera coraz więcej realnych kształtów i staje się coraz bliższym zrealizowania.

Ze Starego Sącza piszą do nas: Ponieważ korespondencja w Nr. 70 *Gł. N.* naszej straży odmawia właściwej zasługi, przeto upraszam uprzejmie o sprostowanie. — Pożar wybuchł o godzinie wpół do drugiej popołudniu w składzie towarów u Mendla Neuguta, a ponieważ skład ten nie był zaopatrzony powałą, ogień wydostał się na dach i w okamgnieniu objął dwa sąsiednie domy. Na miejscu zjawiła się zaraz straż pod komendą

naczelnika, p. A. Korony, i tak dzielnie broniła, że zdołała wkrótce ogień opanować, a dachy sąsiednich domów, oraz zabudowania, przytykające bezpośrednio do pożaru, zupełnie uratowano. Kiedy przybyła straż pożarna z Nowego Sącza i Janowska, nie było już obawy dalszego rozszerzenia się ognia, jedynie straż wiejska z Podegrodzia, która nam zawsze swej pomocy udziela, przybyła wcześniej i wiele do ratunku się przyczyniła. *k*

KRAKÓW, 29 marca.

Posiedzenie budżetowe Rady miasta odbędzie się we czwartek dnia 30 bm. o g. 6 wieczorem. Równocześnie odbędzie się w sali Rady miejskiej w Podgórzu posiedzenie poświęcone wyłącznie omówieniu sprawy przyłączenia Podgórza do Krakowa.

Filharmonja czeska w Krakowie. W d. 3 kwietnia br. odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert Czeskiej Filharmonji z Pragi, która staraniem Tow. Muzycznego wystąpi; jednokrotnie z koncertem symfonicznym. — W program wchodzą: dzieła Liszta, Wagnera, Czajkowskiego i Beethovena. Filharmonja czeska pozostaje pod artystycznem kierownictwem dra Zemanka, doskonałego dyrygenta.

Bilety na koncert sprzedaje kancelarja Tow. Muzycznego w godzinach urzędowych.

Druga kadencja sędziów przysięgłych w Krakowie należeć prawdopodobnie będzie do najkrótszych i nie potrwa może nawet dziesięciu dni. Dotychczas znajduje się na spisie 6 rozpraw karnych z terminem od 3 do 7 kwietnia, a mianowicie: dnia 3 kwietnia Kazimierz Kaczanowski występek obrazy czci; dnia 4 kwietnia Ludwik Stochal zbrodnia kradzieży; dnia 5 kwietnia Kalici i spólnicy, zbrodnia kradzieży; dnia 6 kwietnia Jan Szopa zbrodnia zabójstwa; dnia 7 kwietnia Jan Götz zbrodnia kradzieży i Teresa Idzik zbrodnia morderstwa.

Ostatnie walne Zgromadzenie „Sokoła“, było może po raz pierwszy od założenia tego Towarzystwa, widownią politycznego starcia. Ludowcy spróbowali dać wotum nieufności wydziałowi, za ogłoszenie znanej enuncjacji prasy polskiej w organie sokolskim. Dziwne to zaślepienie ze strony pp. Stapińskiego, Bardla i ich przyjaciół politycznych, — którzy bezwiednie idą pod komendę żydowsko-socjalistyczną. Znaczna większość zgromadzenia odrzuciła wniosek dra Bardla, a najlepszem potępieniem tych prób rozdwojenia Sokolstwa, był prawie jednomyślny wybór do wydziału dotychczasowego prezesa p. Turskiego, który tak rozumnie i patrjotycznie kieruje nawą naszego dzielnego Sokolstwa.

Loterja artystyczna i kwiatowa na rzecz ubogich, zostających pod opieką „Biura sprawdzań“, urządzona przez komitet Pań, pod przewodnictwem p. z ks. Radziwiłłów Dembowskiej, powiodła się znakomicie. Dochód z loterji wynosi 1300 kor. Rezultat ten zawdzięczać należy publiczności krakowskiej, która tłumnie pośpieszyła do Pałacu Spiskiego, aby Towarzystwu, działającemu cicho, bez rozgłosu, przysporzyć grosza, a tem samem ulżyć nędzy, która w obecnych czasach niesłychanie się szerzy.

Wszystkim osobom, które nadesłały datki pieniężne na rzecz loterji i kwiaty, zaproszonym paniom, które zajęły się rozsprzedażą losów, pp. artystom-malarzom Wyczółkowskiemu, Tetmajerowi, Wyspiańskiemu, Trojanowskiemu, Kotowiczowi i w. i. za nadesłane prace składa komitet na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Podczas loterji przygrywała orkiestra p. Czyżowskiego, która ku ogólnemu zadowoleniu wywiązała się z swego zadania.

Pogadanki o rolnictwie w Poznańskiem We środę o godz. 6 będzie miał hr. Adam Żółtowski w sali Tow. Wzaj. Ubezp. wykład „O położeniu drobnej własności ziemskiej“.

Stow. wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbyło w niedzielę pod przewodnictwem wiceprezesa p. Karola Markusa zgromadzenie członków. Po zagajeniu przez przewodniczącego, który złożył cześć zmarłym członkom, oraz osobom i instytucjom, które w ciągu roku ofiarami materjalnemi wsparły stowarzyszenie, mówca skonstatował, że stowarzyszenie w ciągu ubiegłego roku wzrosło stosunkowo pod względem materjalnem. Majątek ogólny Stow. wynosi 35.837 kor., fundusz zapomogowy 6.139 koron. Stowarzyszenie liczy około 250 członków.

Po dyskusji odbyły się wybory. Do wydziału weszli pp.: Bojarski Wincenty, Górka Ludwik, Jarra Marcin, Lachowski Konstanty, Markiewicz Antoni, Przybylski Jan, Rzewuski Lesław, Skwarczyński Antoni, Wróbel Ignacy i Freege Emil; jako zastępcy pp. Augustynowicz Władysław, Armatowicz Bolesław i Radziszewski Konstanty.

Pobór do wojska w Krakowie rozpoczyna się jutro we czwartek w gmachu miejskim przy ulicy Karmelickiej.

Wpisy do kolonji leczniczej dla dzieci skrofulicznych w Rabce trwać będą od 1 kwietnia do 15 maja.

Zgłaszać się należy z dziećmi do kancelarji szpitala św. Ludwika między 10 a 12 rano.

Towarzystwo rolnicze. We wtorek o godzinie 9 rano odbyło się posiedzenie sekcji handlowej, na którem prof. dr Walerjan Klecki referował „O kontroli mleczności obór“.

O godz. 11-tej nastąpił dalszy tok obrad ogólnego zebrania, na wstępie którego prezes hr. Tarnowski oznajmił, że z Poznańskiego otrzymał telegram od hr. Zółtowskiego dziękujący za zamianowanie go członkiem honorowym.

Następnie prof. Antoni Górski referował rzecz „Wygórowane zyski, czerpane z Galicji przez fabrykantów tomasyny“. Referent doszedł do wniosku, że Galicja, która obecnie sama spotrzebowywa rocznie 2800 wagonów „tomasyny“, aby uchronić się przed kartelem niemieckich fabrykantów, powinna przystąpić do „Verbandu“ austrjackiego, broniącego tych rolników, którzy do niego przystąpili, a subwencjonowanego przez rząd i związanego z kartelem.

Wniosek w tej sprawie został przekazany komitetowi, aby obmyślił środki przeciw wyzyskowi i z odpowiednim wnioskiem wystąpił na przyszłem walnem zgromadzeniu.

Następnie dyr. Roger bar. Battaglia wygłosił referat „Rolnictwo i przemysł“. Referent sądzi, że rolnictwo z przemysłem powinno iść ręka w rękę razem i w tym celu proponuje utworzenie ogólnej Rady gospodarczej krajowej, a rezolucję odnośną przekazuje komitetowi.

Po uchwaleniu wniosku przystąpiono do wyborów i w tym celu odbyło się krótkie posiedzenie poufne pod przewodnictwem p. Marjana Dydyńskiego, na którem uchwalono, aby wybór prezesa odbył się przez aklamację. Prezesem wybrano więc przez aklamację ponownie Zdzisława hr. Tarnowskiego, podobnież przez aklamację wiceprezesem wybrano ponownie p. Karola Czecza. Obaj wybrani wybór przyjęli i wyrazili słowa podziękowania.

Następnie kartkami dokonano wyboru 7 członków komitetu w miejsce ustępujących, oraz 5 członków komisji rewizyjnej. Większością głosów wybrani zostali ponownie do komitetu pp.: Bzowski Kazimierz, Dolański Henryk, prof. dr Górski Antoni, Konopka Stefan, prof. Lubomęski Władysław, dr Milieski Witold i dr Zdnń Jan.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. Dydyński Aleksander, Dolański Jan, bar. Konopka Jan, Bielański Juljan i Konopka Stanisław.

Po dokonanych wyborach Zgromadzenie uchwaliło wnioski z obrad sekcyjnych — poczem przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 2 popoł.

Zakład Angelusa będzie odtąd otwarty na zasadzie rozporządzenia magistratu, tylko przez dwa dni w tygodniu, mianowicie w poniedziałki i czwartki od 9 rano do 1 popołudniu.

Kontrolę nad zakładem prowadzi dalej p. M. Białkowski urzędnik magistratu.

Żydowskie roboty. Gmach Izby handlowej, budowany, jak wiadomo prawie wyłącznie przez żydów, nie prędko będzie wykończony. Wieża projektowana na budynku zaczęła podobno chwiać się... musiano zatem wstrzymać roboty.

Gwałtowny murarz. Właściciel składu drzewa na Kazimierzu Birnbaum zauważył w poniedziałek wieczorem, że jakiś człowiek jak potem skonstatowano Jan Dudziak, wyrobnik murarski, kradnie drzewo. Celem ujęcia złodzieja Birnbaum wezwał pomocy dwóch żołnierzy policyjnych Raaba i Sołtysa. Postępowanie to do tego stopnia oburzyło Dudziaka, że rzucił się na policjantów i pobił ich, pogryzł i pokopał. Zaledwie przy pomocy kilku osób zdołano gwałtownego złodzieja ująć i po skrępowaniu dorożką odwieść do aresztów policyjnych.

Przewiezienie Dudziaka napotkało również na trudności, gdyż stanowczo oświadczył, iż nie pojedzie dorożką, lecz dwukonną karetą. Życzeniu temu uczyniono zadość i wreszcie Dudziak w tryumfalnym pochodzie wjechał „pod telegraf“, skąd odstawionym zostanie do sądu pod zarzutem gwałtu publicznego, usiłowanej kradzieży i pobicia.

Hurtowny węglarz. Rzekomy maszynista kolejowy Antoni Kunze prowadził oryginalny handel. Sprzedawał węgle w znaczniejszej ilości za spore kwoty, a pobrawszy pieniądze znikał bez śladu. Przed kilku dniami znalazł nową ofiarę swojego przemysłu. Zjawił się u pani Kuliszowej, przedstawił się jako Lechowski, maszynista kolejowy i ofiarował tanio kilkanaście ton węgla na sprzedaż. Kuliszowa nie miała zrazu ochoty do kupna, ale w końcu złakomiła się i kupiła 40 cetnarów [illegible] 16 [illegible]. 40 hal. i pieniądze mu zaraz wręczyła. Kunze poszedł z p. Kuliszową na dworzec, kazał jej czekać koło ogrzewalni, a potem zniknął. Kuliszowa czekała kilka godzin, aż wreszcie doszła do przekonania, że padła ofiarą takiego samego oszustwa. — Kunze podobno grasuje także poza Krakowem, bo i w Przemyślu zdarzyły się takie wypadki kupna węgli. Za oszustem zarządzono pościg policyjny, ale jak dotąd bezskuteczny.

Nocne ptaki. P. Herman Partaczyński, czel. blacharski i dwóch innych towarzyszy o g. 3 ej w nocy wyprawiali w ulicy Pijarskiej i Sławkowskiej hałaśliwe krzyki. Kiedy kapral policyjny zawezwał ich do spokoju, wszyscy trzej porwali się na niego, obalili na ziemię, pobili i potargali na nim płaszcz. Kapral zdołał wydobyć z pochwy szablę, którą pochwycił zaraz jeden z napastników za ostrze, kalecząc się do krwi. Wszyscy trzej rzucili się do ucieczki. Kapral jednak podniósłszy się dogonił ich w ulicy Sławkowskiej i przyaresztował Partaczyńskiego, którego osadzono w aresztach policyjnych. Dwaj inni jeszcze nie ujęci.

Składki. Na zakład p. Żurowskiej: Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Henryki Aroni złożyła bratowa z córką 10 k.

Dla staruszki: H. D. 3 k.

Na Jasną Górę: Michał Bobula z prośbą o zdrowie 2 k., L. Z. z prośbą o zdrowie uszu 2 k.

Dla Zarzyckiej: H. D. 4 k.

Dla wdowy po urzędniku: H. D. 3 k.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W środę: »Córka Jorja«, po raz trzeci. Ceny miejsc zniżone.

W czwartek: »Uczta Herodjady«, po raz dziesiąty.

W sobotę: »W pogoni za wdowieństwem«, komedja w 3 aktach Franciszka Secsiego (po raz pierwszy).

W niedzielę: »Porwanie Sabinek«, o godz. 3 popoł. Ceny miejsc zniżone.

W niedzielę: »Hulaj dusza!«, baśń fantastyczna w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego (wznowienie). Początek o godz. 7 wiecz.

Repertuar Teatru Ludowego.

We środę: »Pani Wołodyjowska«, sztuka w 4 aktach z powieści H. Sienkiewicza, przerobił J. N. Popławski.

We czwartek: »Dr Zygmunt Łomski«, sztuka w 3 aktach. Benefis Józefa Hertza. Po raz pierwszy.

Powszechne wykłady Uniwersyteckie w Krakowie.

We środę 29 i we czwartek 30 marca: Doc. Uniw. dr Tadeusz Sinko: «Starożytny romans». dwa wykłady, (w szkole realnej).

W piątek 31 marca: Radca rządu i dyrektor szkoły real. dr Ignacy Petelenz: »Wykształcenie realne a życie współczesne« (w szkole realnej).

W niedzielę 2 kwietnia: Prof. dr Franciszek Bylicki: »Walka przeciw wagnerjanizmowi w Niemczech (w szkole realnej).

Początek wykładów o godz. 7, w niedzielę o 6.

Izba handlowa i przemysłowa.

Wczorajsze posiedzenie Izby odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Jana Götz-Okocimskiego wobec delegata namiestnictwa p. Adama Fedorowicza.

Po otwarciu posiedzenia członek Izby Resch wnosi, aby wystosować memorjał do posłów Rady państwa na ręce posła dra Arnolda Rapaporta (Bardzo wpływowy poseł!) w sprawie robót kanałowo-wodnych. Izba wniosek uchwaliła.

Z porządku dziennego Izba przyjęła do wiadomości sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia.

Następnie przez aklamację wybrała Izba skarbnikiem ponownie p. Wacława Anczyca, oraz dokonała wyboru p. Kolischera na asesora handlowego przy sądzie krajowym w Krakowie, oraz rzeczoznawców dla wojskowości w Rzeszowie.

Członek Izby p. Kwiatkowski przedstawił sprawozdanie subkomitetu budowy gmachu Izby, o stanie budowy i zapotrzebowaniu dalszych środków finansowych. Referent przyszedł z żądaniem przyznania kredytu dodatkowego 75.000 koron.

Członkowie Izby pp. Ehrenpreis i Fritsch przemawiają za podniesieniem kredytu do kwoty 85.000 kor. Izba powyższą kwotę uchwaliła i zarazem udzieliła komitetowi łącznie z prezydjum upoważnienie i pełnomocnictwo do zawierania pierwszych kontraktów najmu lokali w nowym gmachu.

Członek Izby Resch składa następnie sprawozdanie imieniem komisji kolejowej.

Izba przyjęła sprawozdanie do wiadomości, oraz na wniosek p. Rescha uchwaliła Izba wystosować memorjał do ministerjum, a względnie do Koła polskiego o wyjednanie ulg taryfowych dla artykułów pastewnych.

Sekretarz Izby dr Benis złożył następnie sprawozdanie połączonych sekcji o sprawie rozdziału celnego z Węgrami.

Referent stawia wnioski stworzenia Związku Izb galicyjskich i czerniowieckiej, celem wypracowania wspólnego programu, sformułowania żądań na wypadek rozdziału celnego z Węgrami i przedstawienia rezultatów tej pracy Kołu

polskiemu, ministerstwu dla Galicji i Wydziałowi krajowemu.

Izba wnioski przyjęła i powierzyła je osobnej komisji, złożonej z posłów pp. Goetza i Federowicza, oraz pp. Dattnera, Judkiewicza i Rescha.

W końcu na przedstawienie członka Izby Judkiewicza Izba na zapytanie Namiestnictwa wyraziła opinję za wprowadzeniem przymusowych targów na rogaciznę, a jako odpowiednie do tego celu miejsce uznała miasto Kraków.

Posiedzenie skończyło się po godz. 6-ej wieczorem.

Kronika literacko-artystyczna.

*** Koncert Tow. muzycznego.** Do wystawienia „Siedmiu słów“ Teodora Dubois zabrało się Towarzystwo z dużym nakładem pracy i starannością chwalebną, — a niebezowocną, gdyż wykonanie udało się w zupełności zarówno w partjach solowych (p. Uzarska, dr Jendl, p. Szymański) jako w ustępach zbiorowych. Poniesiono jednak ten trud dla utworu niezbyt wybitnego, jakkolwiek i to uwzględnić trzeba, iż o wyborze dzieła na popis wszystkich sił Towarzystwa rozstrzygały zapewne warunki przystępności dla słuchaczy i dla wykonawców.

Teodor Dubois miał czasy pewnej sławy, lecz ta zaledwie przedostała się poza granice Francji. W ostatnich czasach wspominano częściej jego nazwisko, gdy zrezygnował z objętej po Ambrożym Thomasie posady dyrektora konserwatorjum paryskiego. Był uczniem Thomasa i należał do grupy następców i naśladowców Gounoda, którzy wszyscy odznaczali się fałszywym pociągiem do muzyki religijnej.

»Uczeń Thomasa« — to pomimo niezbyt wielkiego oddalenia w czasie, brzmi już niemal, jak anachronizm. Sam mistrz niezbyt wielkich rzeczy dokazał, czegóż dopiero mógł dokazać jego uczeń i to obdarzony jeszcze mniejszym talentem! Więc i »Siedm słów« (jedyny poza Francją znany wielki utwór Dubois'a), to dzieło gładkie, ale płytkie, miejscami nawet płaskie, a już nic nie mające wspólnego z muzyką religijną. W rezultacie odczuwamy tylko krzywdę, jaka się stała największemu tematowi, wtłoczonemu przemocą w formy bardzo ciasne, konwencjonalnej, lekkiej opery. Nikły cień jakiegoś wyrazu dramatyczno-muzycznego przesuwa się zaledwie przez tę partycję, na dzisiejsze pojęcia zbyt już naiwną i przestarzałą. Krakowski koncert był też zapewne ostatniem jej przypomnieniem, jakie zabłądziło gdzieś poza Francję.

Za VII symfonję Beethovena, daną na początku koncertu, należy się dyr. Barabaszowi większa wdzięczność, zwłaszcza, że odegrano ją tak, jak się dało w naszych stosunkach najlepiej. *(t.)*

Z Rosji.

Rozruchy w Rosji.

Petersburg 28 marca. Rada municypalna miasta Jałty uchwaliła na nadzwyczajnem posiedzeniu wyrazić podziękowanie tym osobom, które podjęły się obrony obywateli w chwili, kiedy policja okazała się zupełnie niezdolną do bronienia bezpieczeństwa osobistego i mienia ludności. Uchwalono zorganizować samoobronę, oraz wybrano osobną komisję, która ma się zastanowić nad ochroną zaatakowanych osób, oraz zbadać przyczyny obecnych rozruchów. Wobec trudności jakie z obecnego położenia wynikają dla ludności Jałty, zwłaszcza dla kół handlowych i przemysłowych, uchwaliła rada municypalna prosić ministra skarbu o wstrzymanie protestów wekslowych do chwili przywrócenia porządku. Do Jałty przybyło wojsko.

W powiecie Nieżyńkim gub. czernichowskiej wybuchły rozruchy chłopskie. — Wysłano tam wojsko osobnym pociągiem. Skutkiem strejku trzytygodniowego nowego rosyjskiego Tow. hutniczego w Jazówce, warsztaty tego Tow. zamknięto na czas nieograniczony. 4000 robotników warsztatowych, oraz kopalnianych wróciło do swych domów, otrzymawszy należne im zarobki.

Tyflis 28 marca. (P. a. t.). Niezadowolenie wśród chłopów w Gori przybiera coraz ostrzejszy charakter i rozszerza się.

Chłopi w Semogoni uchwalili zabrać grunta właścicieli posiadłości ziemskich i załatwić sprawę przez reprezentację wybraną ze swego grona.

Koło stacji Michajłowo zgromadzenie chłopów i robotników uchwaliło celem wymuszenia swoich żądań na władzy, podpalić budynki administracyjne po wsiach.

W Kereli chłopi przeszkodzili urzędnikom w wypełnianiu obowiązków.

W Ruisi uszkodzono 4 młyny wodne, o które toczył się spór między chłopami a właścicielami dóbr.

Celem zbadania potrzeb i żądań chłopów delegowano do Gori radcę stanu Wedenbaucha. Wysłano tam także wojsko.

Jałta 29 marca. Przybyło tu wojsko z Simferopolu. Rozruchy przybierają groźne rozmiary. W kilku punktach miasta podłożono ogień; ludność przeszkadzała w akcji ratunkowej. Wszystkie straż'nice policyjne zdemolowano. Aresztantów powypuszczano na wolność. Także wszystkie składy wódki splądrowano.

Berlin 29 mar. (T. w). *Loc. Anz.* donosi z Petersburga, że ze wszystkich miast Rosji nadchodzą niepokojące wieści o rozruchach. — Zarówno chłopi jak i robotnicy żądają stanowczo nadania konstytucji w jak najkrótszym czasie.

W Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec 29 marca. W Zagłębiu Dąbrowskiem pracę prawie wszędzie podjęto.

Prawa Polaków.

Petersburg 29 marca. Komitet ministrów obradował nad kwestją własności wiejskiej Polaków w dziesięciu zachodnich gubernjach, dalej nad prawem Polaków wstępowania do służby rządowej i możliwości zniesienia niektórych ograniczeń. We wtorek obrady nad tą sprawą mają być ukończone.

WOJNA.

W północnej Mandżurji.

Petersburg 29 marca. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* donosi, że operacje Japończyków na wschód, na Kiryn i Ryngutą, mają na celu połączenie wojsk ścigających Rosjan z V-tą armją japońską operującą przeciw Władywostokowi.

Z Guntulin donoszą z 27 b. m., że oddział kozacki podjął daleki podjazd o 50 wiorst na południe od tylnych straży rosyjskich. Kozacy ci nie spotkali nigdzie Japończyków, co wywołało wśród Rosjan zaniepokojenie. Mianowicie przypuszczają oni, że Japończycy umyślnie zatrzymali swe centrum, aby tymczasem swemi skrzydłami okrążyć Rosjan.

Chińczycy donieśli, że pochód Japończyków na Cicikar umożliwia ta okoliczność, iż mają oni przygotowane wielkie zapasy żywności i materjału wojennego.

Podobno 60.000 Chunchuzów stoi w służbie japońskiej.

Władywostok.

Berlin 29 marca. (Tel. wł.) *Loc. Anz.* donosi z Petersburga, że liczą się tam z możliwością utraty Władywostoku, który od 41 lat pozostaje w posiadaniu Rosjan. Jego utrata byłaby dla Rosjan bardzo wielkiem nieszczęściem.

Car ma być teraz skłonniejszym do pokoju, niż poprzednio.

Eskadra Rożdiestwieńskiego.

Petersburg 29 marca. (Tel. wł.) Listy z Madagaskaru donoszą, że Rożdiestwieński postępuje wobec swych oficerów z niezwykłą surowością, skutkiem czego na wszystkich okrętach panuje wzorowy porządek. Trzej oficerowie otrzymali uwolnienie ze służby z utratą pensji i prawa noszenia munduru tylko dlatego, że z przybyciem z lądu na okręt spóźnili się o kilka minut.

Kapitan hr. Szeptycki.

Wiedeń 29 marca. Jak z urzędowej strony donoszą, kapitan sztabu jeneralnego, hr. Szeptycki, który został wysłany do rosyjskiej kwatery głównej, dnia 18 b. m. znajdował się w jak najlepszem zdrowiu przy oddziale Rennenkampfa, z którym brał też udział w walkach pod Mukdenem.

Wiedeń 29 marca. (Tel. wł.) Poseł hr. Szeptycki otrzymał zawiadomienie od konsulatu japońskiego, że kapitana Szeptyckiego nie ma między oficerami rosyjskimi wziętymi do niewoli.

Kolej syberyjska.

Kolonja 28 marca. *Kocln. Ztg.* donosi z Petersburga: Ostatecznie zaniechano zamiaru wybudowania drugiego toru na kolei syberyjskiej.

Zmiany wodzów w armji mandżurskiej.

Petersburg 28 marca. (Urzędownie). Komendant trzeciej armji mandżurskiej jen. konnicy Kaulbars otrzymał dowództwo drugiej armji mandżuryjskiej. Jego miejsce zajął jen. piechoty Bacanow.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 28 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Breiter interpelował ministra oświaty w sprawie rozporządzenia namiestnictwa we Lwowie co do politycznej organizacji nauczycieli szkół ludowych. Tensam poseł zgłosił interpelację w sprawie rocznych bezpłatnych biletów jazdy dla członków teatrów wiedeńskich za udział ich w koncertach na rzecz wdów i sierót po urzędnikach kolejowych.

Nastąpiły dalsze obrady nad rejonowaniem buraków.

Wiedeń 29 marca. W dalszym ciągu obrad przemawiali pos. Luksch, Krützner (Wszechniemiec), Udrzal, King i Stojan.

Pod koniec posiedzenia przyszło do żywych scen.

Pos. Schönerer w zapytaniu do prezydenta wskazuje na kilkakrotne ostatnimi czasy konferencje posłów czeskich i niemieckich.

Prezydent przywołuje mówcę do rzeczy i kilkakroć wzywa go, by ograniczył się do postawienia pytania. To wywołuje żywe protesty i okrzyki Wszechniemców.

Pos. Schönerer zapytuje w końcu prezydenta, czy wie co bliższego o tych konferencjach.

Prezydent oświadcza, że nic o tem nie wie.

Pos. Hoc i Biankini w zapytaniu do prezydenta żądają odpowiedzi na wniesione interpelacje.

Prezydent wzywa obu mówców, by ograniczyli się do stawienia pytania, co znowu wywołuje żywe protesty u radykałów czeskich. Posłów Fresla i Hoca prezydent przywołuje do porządku.

Następnie minister Wittek odpowiadał na szereg interpelacyj, między temi na interpelację pos. Breitera w sprawie udzielania kart kolejowych jazdy członkom teatrów wiedeńskich za udział w przedstawieniu dobroczynnem na rzecz rodzin po kolejarzach i powiada, że to jest zwyczaj, od którego nie ma powodu odstępować, gdyż daje się bilety do 3-krotnej jazdy artystom, biorącym bezinteresowny udział w tych przedstawieniach.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek o g. 3 popołudniu.

Koło polskie.

Wiedeń 29 marca. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem omówiono niektóre kwestje, dotyczące obrad w komisjach.

Nowe prześladowania antypolskie.

Wiedeń 29 marca. (Tel. wł.). *N. Wien. Journal* dowiaduje się z Berlina, że rząd pruski postanowił rozpocząć nową serję prześladowań narodowości polskiej. Zapowiedź tworzy artykuł wstępny w oficjalnej *Köln. Ztg*, zaczynający się od słów:

»Niech wąż polski uważa, aby Niemiec nie zdeptał mu głowy«.

O tych zamiarach rządu pruskiego zawiadomiony cesarz Józef, upoważnił sam ambasadora w Berlinie, Schögenyi'ego-Marich do oświadczenia rządowi pruskiemu, że gdyby dotychczasowy system antypolski był spotęgowany, Austro-Węgry będą musiały oprzeć swój stosunek do Niemiec na innej podstawie.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4·30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. osob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-przystanku.

DO OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6 50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 9·55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagòrza; we Lwowie do Ickau, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.19 rano poc. osob. Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa. — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

Do Wieliczki:
8.40 [illegible]o poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA.
9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do [illegible]ralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowai Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.13 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. — 1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki:
1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, Nr 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STRÓŻ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki:
7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.17 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę przez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Badapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę. Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły:
7 45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku;
7 53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchei, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże. — 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 10.57 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.10 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 10.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa i Mogiły:
1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Ja ła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja. Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa:
8.54 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Ohyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; wTarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH LTD.

Kraków, Rynek 34, Pałac Spiski.

polecają swoje znakomite, ogólnie znane

maszyny i narzędzia rolnicze

osobliwie na zbliżający się wiosenny sezon swoje pługi stalowe uniwersalne 2 i 3-skibowe pługi patentowane, 3 i 4-skibowe pługi do podkładów, walce, brony, rozsiewacze sztucznego nawozu, siewniki szeroko rzutne, siewniki rzędowe „Hoosier“ (system kółek przesuwalnych) oryginalne amerykańskie narzędzia Planet jr. itp.

Ilustrowane cenniki gratis i opłatnie.

Z piwnic ś. p. Jana Janigi w Krakowie

wysprzedaję

bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie Tokaje 8 putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z r. 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. 1831 do r. 1874 i w beczkach po 133 litrów, oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, Malagi, wina francuskie. Cenniki i probki starych win w beczkach na żądanie pocztą.

CENY BARDZO NISKIE.

MARYA JANIGOWA

Kraków, ul. św. Jana l. 2.



Jedynym, prawdziwym angielskim

środkiem piękności

jest **Balassa** prawdziwe angielskie

Mleko Ogórkowe

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe. 184

C. Balassa-s Apotheke

BUDAPEST Erzsébetfalva.

Główne składy w Galicyi: REIM i Sp. KRAKÓW, Rynek gł. 37; apteka ZYGM. RUCKERA, LWÓW i APTEKA F. BREYERA, PRZEMYŚL Plac na „Bramie“ 4.

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik

wyrobów tkackich

Michał Mięsowicz TKALNIA w KORCZYNIE.

Nuty kościelne

wydane przez Red. Czasopisma „Śpiew kościelny“ otrzymała i poleca

Księgarnia Katolicka Dr. W. Miłkowskiego

W KRAKOWIE *ulica św. Jana l 6. (Hotel Saski).*

Na żądanie Księgarnia wysyła bezpłatnie i franco spis tych muzykaliów z oznaczeniem cen. Tamże prenumerować można dwutygodnik p. t. *„Śpiew kościelny.“*

Przedpłata wynosi rocznie 12 kor.

Salon kosmetyczny Wilmy Baruchowej

w Krakowie, przy ulicy Biskupiej l. 14

poleca:

Wyśmienity PUDER HYGIENICZNY. Najlepsze środki do racyonalnego pielęgnowania WŁOS W i PRZECIW ŁUPIERZOM.

KREMY, WODY TOALETOWE, MYDŁA LECZNICZE PROSZKOWANE sporządzone według przepisów pierwszorzędnych powag lekarskich.

Przyrządy i pasty DO PIELĘGNOWANIA RĄK i PAZNOGCI.

Wysyłki na prowincyę odwrotnie. 125

Podziękowanie.

Moja córka chorowała przez 18 lat na Epilepsję (chorobę św. Walentego), i pomimo wszelkich na świecie używanych i polecanych środków i lekarstw zagranicznych, sprowadzonych z Londynu, nie było najmniejszej nadziei ocalenia jej zdrowia; przeciwnie, z każdym rokiem wzmagała się słabość do tego stopnia, że ataki powtarzały się kilka razy na dzień. Dowiedziawszy się przypadkowo w Redakcji „Kurjera lwowskiego“, że p. Antoni GRUBNER z Tłumacza wiele ludzi z tej słabości wyleczył, udałem się do niego i rzeczywiście córka moja została z porady tego pana kompletnie wyleczoną, gdyż od 25 grudnia 1902 r. dotychczas nie miała ani jednego ataku.

Czuję się przeto obowiązanym p. Antoniemu *Grubnerowi* złożyć publicznie moje staropolskie Bóg zapłać.

Józef Kordybanowski.

621 1

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja ul. Kopernika l. 6.

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

L. 29466/905 I

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje niniejszem do wiadomości, że we wtorek d. 4 kwiet. 1905 odbędzie się w Wydziale ekonom. Magistratu (pl. Wszystkich Swiętych l. 6) publiczna licytacja ofertowa na wykonać się mające w r. bież. do potrzeb gminy m. Krakowa roboty asfaltowe z asfaltu lanego. — Oferty pisemne zaopatrzone marką stemplową na 1 kor., należycie opieczętowane wnosić można na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego przy dołączeniu kwitu Kasy miejsk. na złożone wadyum 100 K. do d. 4 kwiet. do godz. 12 w poł. z uderzeniem której nastąpi komisjonalne otwarcie ofert. Odpowiednie druki do ofert wydaje i bliższych wyjaśnień udziela Budownictwo miejskie w godzinach urzędow. przed poł.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa dn. 23 marca 1905.

Prezydent miasta w. z. *Chyliński.*



Prawdziwe Harceńskie

KANARKI

polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery“**, o głęboko grubo fletow. długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po **6** i **8** złr. według udosk. śpiewu **10** złr. za sztukę; również **Samiczki harceńskie** do spustu po 1 i 1.50 złr. — Wysyłam na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia **6 dni próby**, wymiana dozwolona. — Mrówcze jajka litr 60 cent. i mole dla słowików.

JAN SZUFA Kraków, Florjańska l. 38, I. p. oficyny.

Udziela się lekcji

niemieckiego języka po niskiej cenie; ul. Stolarska 6, II p., od 3— po połud. 514

Róże Remontante

jednoroczne, silnie szczepione, najnowsze gatunki, 1 do 1½ m. 12 odmian, 12 sztuk 12 K. Płaczące 3 i m. białe i różowe, 1 sztuka 2 (mniej jak 3 sztuk nie wysyła się). Kasztany wielkie, piękne 3-metrowe 100 szt. 40 K, mniejsze, b. dobre do obsadzania alej, 100 szt. 30 K. Dzikie jabłka i gruszki do szczepienia 100 szt, 10 K. Delcye białe i różowe pełne 1 szt. 50 hal. Truskawki wielkie, wagi 4 dek. białe i różowe szt. 6 kor. Szparagi erfurckie 3-letnie flance 100 szt. K 6. Gwoździki klatowskie, pe ne, krzaczaste 100 szt. 2 K. Bratki wielkie z kwiatem szt. 2 K. Niezapominajki białe, różowe i niebieskie 25 szt. 2 K. Gwoździki erfurckie pełne 30 szt. 2 K. Georginie chresantemowe kwiat w odmian. 1 szt. 50 hal. Flance kwiatowe i jarzynowe po najtańszych cenach wysyła za pobraniem do każdej stacji lub poczty Józef URSA ogrodnik w Sanoku. — Upraszam Szan. P. T. zamawiających o wyraźne adresy kolei i poczt. — Cenników nie wysyłam. 697

Łożko francuskie, antyczne, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. 626 2

Krowoderska 19, oficyna I p.

Potrzebni są

625 3

akwizytorzy do zbierania ogłoszeń. Prowizja płatna, zaraz gotówką. Wiadomość Floryańska 26 I p. front.

DWOREK

w Czatkowicach, blizko źródeł, siche, spokojne miejsce. zdrowe powietrze, nadające się dla pp. emerytów, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość: Podolecki, poczta **Krzeszowice.** 624 3

PARCELA

w Krakowie, przy ul. św. Marka l. 27 *do sprzedania.* Wiadomość przy ul. Szpitalnej l. 17. 623 3

Sklep

korzenny i wiktuałów, w którym może być prowadzona garkuchnia i wyszynk, z powodu słabości do odstąpienia. Bliższa wiadomość 553 w Krakowie ul. Stachowskiego l. 26.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **PŁÓTNA KORCZYŃSKIE** od najgrubszych do najcieńszych web, **i Bieliznę stołową** o wzorze kostkowym i adamaszkowym oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy ślubne.

ZAMÓWIENIA nadsyłać prosimy wprost DO KROSNA (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miej.scu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą 951 1

Podróżującego

katolika, poszukuje hurtowny *handel win węgiersk.* Zgłosz. pisemne przy załączeniu fotog. *W. p. K. Krupiński* Kraków Pędzichów 11. 583 3

APARATA

fotograficzne.

Zawsze świeże KLISZE, PAPIERY do kopjowania i chemikalia oraz wszelkie inne przybory fotograficzne poleca po cenach niskich 479 15

Niemetz i Sp.

w Krakowie, ul. Szewska l. 2, pierwszy dom od Rynku na lewo.

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach ad Czortków

wysyła wyborny kuracyjny lipcowy **miód**

w 5 kil. blaszankach wszystko opłatnio po cenie 7 kor. i miody pitne i owocowe odszczególnione na kilku wystawach w 5 kil. blaszankach w cenie od 6,20—6.80 kor. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Lokal sklepowy

na restaurację lub inne przedsiębiorstwo, składający się z trzech ubikacyj, z których dwie frontowe, rozkład dobry, do wynajęcia od 1-go lipca 1905 r. przy ul. Grzegorzeckiej l. 18. — Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Retoryka l. 2, mieszkanie parterowe. 596 5

Poszukuje się zaraz

Kucharza, uzdolnionego do menaży oficerskiej 25 pułku piechoty w Losonczu (Węgry), którzy przy wojsku służyli, i w oficerskiej menaży, mają pierwszeństwo. Lepsze legumina wymagane. Zgłaszać się należy do zarządu menaży tegoż pułku.

Offic. Menage des Inft. Regts. Nr. 25.

POWIESC, 4-aktówka i kilka nowel oryginalnych, do ustąpienia. — Dyskrecya zapewniona. Oferty za okazaniem kwitu, pod „A, B, C“, poste restante. 625 3

Popołud. lekcye

języków francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Wiadom. w Adminiat. Głosu Nar. 165

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.